

Olivier Messiaen
Vingt regards
sur l'Enfant-Jésus
Eugeniusz Knapiak (fortepian)

Dux 2011 (nagr. 1979)

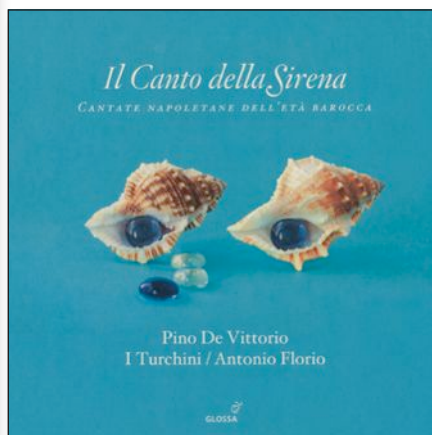
Interpretacja: ●●●●●

Realizacja: ●●●●○

Eugeniusz Knapiak, dziś lepiej znany jako kompozytor niż pianista, miał 18 lat, kiedy na festiwalu „Warszawska Jesień” w 1969 usłyszał Johna Ogdona wykonującego „Vingt regards sur l'Enfant-Jésus” Messiaena. Wspomina: „Po tym koncercie trzy dni chodziłem jak w malinie”. Zaczął się uczyć kolejnych fragmentów, a w 1977, jako pierwszy polski pianista, zagrał całe dzieło. W 1979 powstało nagranie, ale utknęło w radiowych archiwach. I oto jak Feniks z popiołów (a ptasie odwołania są jak najbardziej na miejscu w przypadku twórczości Messiaena) historyczny zapis zostaje wskrzeszony i wydany. Alleluja!

Ponaddwugodzinny cykl, napisany przez Messiaena w latach 40. XX wieku, jest wyrazem wiary autora i próbą przełożenia prawd teologii na język muzyki. Główne idee kompozytora są zawarte w eksplikacjach kolejnych „Dwudziestu spojrzeń na Dzieciątko Jezus”. I tak np. w obrazie XI, zatytułowanym „Pierwsza Komunia Dziewicy”, pojawiają się „Specjalne akordy w uszeregowanych wartościach rytmicznych, pulsacje w niskim rejestrze, przedstawiające bicie serca Dzieciątka w łonie matki”. Knapiak wspaniale oddaje zarówno monumentalność architektoniki cyklu, jak i precyzję konstrukcji ogniw składowych. Pamiętając o natchnionej genezie utworu, pokazuje różnicowanie form i nastrojów poszczególnych części. Potęga brzmienia fortepianu-orkiestry idzie w parze z intymnym charakterem wypowiedzi – tak kompozytora, jak i wykonawcy. Mistycyzm dwóch niezwykłych kompaktowych krążków. ■

Hanna i Andrzej Milewscy



Il Canto della Sirena.
Cantate napoletane
dell'età barocca
Pino de Vittorio (tenor)

I Turchini/Antonio Florio

Glossa Music 2011 (nagrania z lat 1991-96)

Interpretacja: ●●●●●

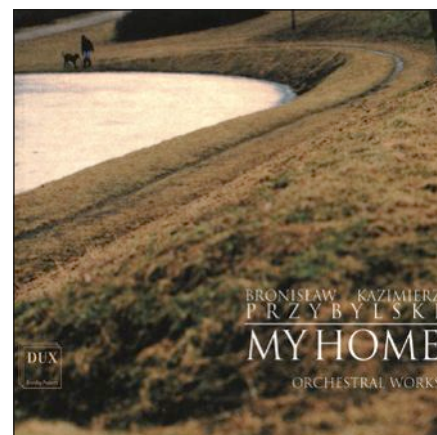
Realizacja: ●●●●○

Neapol to nie tylko kolebka chwytających za serce pieśni, które tenorzy wszystkich nacji uwielbiają śpiewać na zakończenie swoich recitali. To także miasto z wielowiekowymi tradycjami muzycznymi. Ich barokowy rozdział został udokumentowany trzy płytowym albumem „Il Canto della Sirena” („Śpiew syreny”), zawierającym kantaty i kilka utworów instrumentalnych (toccaty, symfonie, sonaty etc.) kompozytorów działających w Neapolu w epoce baroku. Najsłynniejszy z nich to Alessandro Scarlatti, zaś najobficiej reprezentowany na omawianym albumie – Francesco Provenzale. Wśród pozostałych nazwisk znajdziemy takie jak: Michelangelo Faggioli, Nicola Fago, Gaetano Greco, Giulio Cesare Rubino czy Simone Coia.

Zarejestrowane kantaty to w istocie minispektakle wokalne-aktorskie. Wymagają od śpiewaka doskonałego operowania głosem – dostosowywania środków ekspresji do reguł dramaturgii. Pino de Vittorio, tenor o świetnej, silnej górze skali, nie waha się poświęcić piękna barwy głosu w imię prawdy psychologicznej postaci, w którą się wciela w danym utworze – bez względu na płeć, jak choćby w anonimowym „Lamencie Marinetty, żony Masaniella” – potrafi wyrazić śpiewem miłość, rozpacz, szyderstwo i tęsknotę kobiety.

Zespół I Turchini, precyzyjni i żywiołowi zarazem, pełnię możliwości pokazuje w kompozycjach instrumentalnych. Last but not least – okładka płyty jest rewelacyjna. ■

Hanna i Andrzej Milewscy



Bronisław Kazimierz
Przybylski
My home. Orchestral works

Jan Oberbek (gitara)

Paweł Paluch (akordeon)

Jadwiga Gadulanka (sopran)

Różne orkiestry i dyrygenci

DUX 2011 (nagrania z lat 1973-1990)

Interpretacja: ●●●●○

Realizacja: ●●●●○

Bronisław Kazimierz Przybylski (1941-2011) sam wybrał utwory na monograficzny podwójny album; sam ułożył ich kolejność. Nie doczekał już realizacji autorskiego projektu. Tytuł płyty brzmi „Mój dom” – a to dla Przybylskiego znaczyło: ojczyzna. W swojej twórczości wyrażał fascynację polskim folklorem, zainteresowanie historią, szacunek dla wielkich rodaków. Motywy ludowe łączył z nowoczesnym warszatem. W „Czterech nokturnach kurpiowskich” (1973) zestawia gitarę solo i orkiestrę – rzadkość w praktyce polskich kompozytorów. Gitara nie należy do instrumentów zadomowionych w naszej tradycji muzycznej, a tutaj jej partia zawiera melodie pieśni z Kurpiów. Cykl „Nokturnów” Przybylskiego to w istocie czteroczęściowe kurpiowskie „Concerto d'Aranjuez” – co łatwiej byłoby zauważyć, gdyby kolejne nokturny nie zostały rozproszone po trackliście.

W „Concerto polacco” (1973) solowym wykonawcą jest akordeon. Ten instrument kojarzy się z polskim folklorem i znów z tego źródła Przybylski czerpie materiał melodyczny, ale przepracowuje go niemal nie do poznania; rytmy i współbrzmienia tego utworu bliższe są raczej drapieżnym tangom Piazzolli niż kujawiaczkom i oberkom.

Z pozostałych kompozycji zwraca uwagę „Sinfonia da Requiem” (1976), z piękną wokalistką Jadwigą Gadulanką w środkowej części („Lamentatio”). To okrojona wersja „Requiem pamięci dzieci – ofiar wojny”. Może i to dzieło doczeka się nagrania? ■

Hanna i Andrzej Milewscy



Malagueña.
Recital for two pianos
Tamara Granat,
Daniel Propper (fortepian)

Dux 2011

Interpretacja: ●●●●○

Realizacja: ●●●●○

Dwa fortepiany i dwoje sprawnych pianistów-dyrygentów, zdolnych uruchomić potencjał tkwiący w strunowo-młoteczkowym mechanizmie – to dopiero orkiestra! Wizytówką duetu Granat-Propper stała się wydana przed kilku laty płyta z muzyką francuską od Bizeta do Milhauda – kalejdoskop barw pobudzających wyobraźnię.

Album „Malagueña” to zupełnie inny świat. Jedenastoma utworami (część z nich stanowią transkrypcje na dwa fortepiany) rządzą żywiołowe rytmy i mocne środki wyrazu. Kilku kompozytorów znalazło inspirację w folklorze Ameryki Południowej („Brazileira” Dariusa Milhauda, „Paseo” i „Choro” Williama Bolcoma) bądź Orientu („Blue Rondo à la Turk” Dave’a Brubecka). Recital otwierają i zamykają XX-wieczne opracowania fortepianowe klasyki sprzed stuleci – Vivaldiego (dziwacznie brzmiąca „Burza” z „Pór roku” w transkrypcji Konstantina Vilenskigo) oraz Paganiniego (zgrabne wariacje Lutosławskiego).

Granat i Propper bardzo dobrze czują się w tym repertuarze.

Pewne, silne – acz nie agresywne – uderzenie, zegarmistrzowska dokładność rytmiczna, taneczny „feeling”, a przede wszystkim emanująca z ich interpretacji radość grania i radość ze wspólnego muzykowania – to słycać na pierwszy rzut ucha. Chwała im za śmiałe zestawienie programu z klasyki, jazzu i bluesa; za sięgnięcie po mniej znane pozycje, jak np. „Fantazja” Percy’ego Graingera na tematy z opery „Porgy and Bess” Gershwin. ■

Andrzej Milewski



Haydn: Violin Concertos
Giuliano Carmignola

Orchestre des Champs-Elysees

Archiv 2012

Dystrybucja: Universal Music

Interpretacja: ●●●●○

Realizacja: ●●●●○

Żyjąc w epoce postromantycznej trudno sobie wyobrazić coś bardziej pożądanego przez publiczność sal koncertowych niż wirtuozowski koncert solowy z orkiestrą. A jednak jeszcze w czasach Haydna pojawiały się głosy, że koncerty to jedynie rodzaj wprawek dla kompozytorów i wykonawców. Cel był jeden – napisać wspaniałą symfonię.

Haydn poważnie potraktował te społeczne oczekiwania i dziś, obok ponad 100 symfonii, możemy słuchać zaledwie nieco ponad 30 koncertów, w tym aż 24 fortepianowych. Skrzypcowe napisał cztery, ale po jednym z nich ślad zaginął. Carmignola mógł więc bez problemu zamieścić wszystkie na swojej płycie.

Słuchając tego wykonania, trudno nie mieć powodów do zachwytu. Oto bowiem słowiczymi trelami pieści uszy Stradivarius z 1732 roku. Towarzyszy mu zgrany, genialnie zbalansowany i perfekcyjnie stylowy zespół instrumentalistów. Frazy są dopieszczone; każdy ozdobnik zagrany, jak trzeba. Każdy pasaż opanowany i wyprowadzony bez najmniejszego trudu. Pod tempa można regulować metronomy, a z rozkładu akcentów zrobić wykład o rytmach parzystych i nieparzystych. I gdy już nacieszymy tym ucho, pojawia się wątpliwość. Z początku tylko majaczy gdzieś z tyłu głowy, by na koniec przeobrazić się w najsilniejsze wrażenie po wysłuchaniu tej płyty.

Czy naprawdę taka ma być ta muzyka? Czy należy grać ją niczym film o montażu układów scalonych? Czy precyzja i zgranie to wszystko, czego powinniśmy oczekiwać? Moja odpowiedź od zawsze brzmi: nie. ■

Maciej Łukasz Gołębiowski



Vivaldi: Arie per basso
Lorenzo Regazzo (bas)

Concerto Italiano/Rinaldo Alessandrini

Naïve 2006

Dystrybucja: Universal Music Polska

Interpretacja: ●●●●○

Realizacja: ●●●●○

Lorenzo Regazzo pochodzi z Wenecji. Zna tu niemal każdy kamień, a w czasie wędrówek po mieście wyobraża sobie, że spotyka innego weneccjanina, tworzącego tu trzysta lat wcześniej – Antonio Vivaldiego. Podobnie jak „rudy ksiądz”, Regazzo czerpie energię z malowniczej architektury Wenecji. Słuchacze zaś mogą ją czerpać z płyty z ariami basowymi Vivaldiego w wykonaniu włoskiego śpiewaka, bowiem żywiołowość to jedna z głównych cech jego interpretacji.

Album składa się z recytatywów i arii z oper „Tito Manlio”, „Orlando furioso”, „Semiramide”, „Il Farnace”, „La Silvia”, „L’Adelaide” i „L’Olimpiade”. To utwory efektowne, popisowe, o najwyższej trudności technicznej. Wymagają ruchliwości głosu, świetnej dykcji, idealnej precyzji intonacyjnej i artykulacyjnej, ekwilibrystyki w gospodarowaniu oddechem – a wszystkie te umiejętności mają służyć wyrażeniu prawdy psychologicznej postaci.

Regazzo to wyborny śpiewak o soczystym brzmieniu wszystkich dźwięków skali. Potrafi być drapieżny i delikatny; ma poczucie humoru. Operuje szeptem i krzykiem, liryczną kantyleną i charkotem.

Swoją aktorską sztukę pokazuje nie tylko w ariach, lecz także w recytatywach. Jego najlepsze kreacje na tej płycie to Orlando („Ah sleale, ah spergiura” – scena szaleństwa z II aktu) i Farnace (aria „Gelido in ogni vena”). Orkiestra pod batutą Alessandrini – jak zawsze w dobrej formie – świeża i żywiołowa – współtworzy sukces solisty. ■

Hanna i Andrzej Milewscy